

Cichy poczuł, że się budzi, jednak nie otworzył oczu i oszukując w ten sposób błędnie po omacku przemieścił się do łazienki. Namacał kran. Chłodny smak obrzydliwie chlorowanej wody pobudził jego wyschnięty na wiór organizm do działania. Wyprostował się i otworzył oczy. Jego nozdrza zaatakował subtelny zapach przepoconego piwa, a w uszach dało się usłyszeć brzęczenie niewielkiego roju much unoszących się nad głową.

- Dzień dobry - powitał go, jak zwykle uśmiechnięty, człowiek z lustra.
- Cześć - z wyraźnym westchnieniem odparł Cichy.

Człowiek z lustra zawsze go denerwował, był takim Cichym, tylko lepszym. Nie pił, był wysportowany, jego dom był zajebistą chatą i wokół kręciły się super laski, po prostu raj.

Cichy postanowił zlikwidować kaptur w buzi za pomocą pasty do zębów Pollena Super. Kiedyś, jeszcze jego dziadek zrobił zapas i trzeba było zużyć, a przecież szkoda wyrzucić, skoro data ważności opiewała na rok 2015. Być może był to błąd maszyny drukującej napisy w fabryce, ale Cichy nigdy nie zastanawiał się nad tym, grunt, że miała smak zbliżony do smaku poziomki.

- Mam dla ciebie trzy wnioski - po chwili ciszy odezwał się człowiek z lustra.
- Pierwszy ciesz się, że nie masz pracy i nie musisz wstawać o wpół do piątej rano.
- Fakt - wybełkotał Cichy, parę razy zdarzyło się mu wstawać pijanym, a kac dopadał go po drodze na przystanek autobusowy. Nazywał to "szlakiem wielkiego pawia". Znaczył swój trop wszędzie gdzie się dało, począwszy od chodnika, przez dworzec PKP, a kończąc na urzędowym kiblu. Jego przekrwione czerwone oczy straszyły potem przez cały dzień interesantów. Raz tylko wziął kacowe, gdy zdał sobie sprawę, że nie jest w stanie zawiązać sznurówek, a najbliższe buty na rzepy były w super markecie gdzieś w Morach, bo tam było całodobowe Tesco.
- Powinieneś zmienić też trasę powrotu do domu.
- Teraz, to się przypierdasz, po co ?, wysiadam z taksówki włączam autopilota i...
- ... I nie pamiętasz, co było po drodze...
- No są pewne luki, ale z tym uciekaniem przed koleśkami do domu to był chyba sen.
- Chyba ? - odparł drwiąco człowiek z lustra.

Cichy nie odpowiedział, podjął desperacką próbę nachylenia się do kranu celem splukania ust. Świat zawirował, błędnie zaczął szaleć... Na szczęście wielkie ucho było obok umywalki, wystarczyło się minimalnie obrócić. Przekaz o wczorajszej imprezie wartkim strumieniem ruszył w podróż do Bałtyku.

- Kurwa... - wyszeptał Cichy wstając z klęczek.
- No i trzecie, to znalazłbyś sobie kobietę - w tym momencie w lustrze pojawiła się super niunia w bikini i zaczęła smerać człowieka z lustra po umięśnionym brzuszku.
- Jasne...
- Zadbaj o siebie i tak dalej...

Cichy zaczął się irytować, powtórnie nałożył pastę do zębów na szczoteczkę celem likwidacji pozostałości przekazu w ustach.

- No i nigdy nie wygrasz w totka, bo byś się zachlał na śmierć, codziennie impreza...
- Spierdalaj dobra !!! - wybełkotał Cichy, błędnie ostrzegł przed zbyt gwałtownymi ruchami głowy.

Na lustrze pojawił się obraz kontrolny, a zaraz potem coś co nazywamy "kaszą" lub "wojną mrówek epizod V". Cichy wyszedł do kuchni, bo tam nie było lustra, a chciał w spokoju umyć wreszcie zęby. Stojąc nad zlewem w kuchni, przez szum porannego kaca, dotarła do niego jedna niepokojąca myśl. Postanowił ją sprawdzić.

Z powrotem zajrzał do łazienki, lustro było normalne, to znaczy pokazywało to co zwykle pokazuje lustro w łazience, czyli nic szczególnego.

- Kurwa znowu gadałem z telewizorem... - wyszeptał Cichy.

Dochodziła 8.15 rano musiał się zmobilizować i wyjść z domu na miasto, a konkretniej zrobienia całej masy zakupów, z listy pozostawionej przez pozostałych domowników.